GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 271

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 5 Października 1828 roku w Niedzielę.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

GDAŃSK d. 25 września. — W handlu zbożowym nastał wielki ruch od dni 8. Kupiono ze spichrzy 1000 do 1200 łasztów pszenicy po cenie podwyższonéj do 500 Fl. za łaszt od $56\frac{1}{2}$ szefli, z wody po 540 Fl. za łaszt od 60 szef. To, od ostatniéj poczty blisko o 100 Fl. na łasz. podwyzszenie ceny, jest skutkiem podrożenia pszenicy w Londynie o 2 do 3 s. na kwarterze i nadesłanych dnia 20 b. m. przez sztafetę kommissów do jéj skupowania. Podrożenie to w Londynie jest znowu skutkiem pośledności nowéj pszenicy, tam na targ przywiezionéj, zakupna przez Francuzów w samym Londynie, rapportów o niepomyślnych żniwach w Portugalji i Hiszpanji, a może doniesień o deszczach w Szkocji, gdzie żniwa jeszcze się nie ukończyły. Zresztą podskoczenie to ceny jest tym ważniejsze, iż po niéj płacili nie spekulanci, ale kommissa mający.

Od dnia 17 do 20 września przeprowadzali płody polskie przez Toruń następujący szyprowie: Meyer $23\frac{3}{4}$ łasztów żyta; Muchorzewski 4 ł. pszenicy i $22\frac{7}{15}$ ł, żyta, Gorach $18\frac{2}{6}$ ł. pszen., Kleist i komp. $58\frac{1}{3}$ ł. pszen., $1\frac{4}{5}$ cet: mąki, Weber $23\frac{1}{5}$ ł. psz. i 9 cet. włosia końskiego, Wadek 18 ł. pszen., Liedkie $35\frac{3}{4}$ ł. psz., Hend $15\frac{2}{3}$ ł. psz., Grajewski $22\frac{2}{15}$ ł. psz., Tenże $21\frac{2}{5}$ ł. psz. i $28\frac{1}{10}$ ł: żyta, Meglin i komp. $19\frac{1}{2}$ ł. pszen. i 21 ł. rzepaku, Hepner $9\frac{2}{5}$ ł. psz. i $6\frac{5}{6}$ ł. żyta, Marks $18\frac{4}{5}$ ł. żyta, Cholewnicki $12\frac{1}{2}$ ł. p. i $5\frac{1}{6}$ żyta, Szulman $105\frac{2}{3}$ ł. pszen., Vogel 1565 belek, Salzman 870 belek i 320 sztuk sztuk drzewa okrągłego, Lam i komp. $71\frac{1}{2}$ ł. psz. i 39 kop dębowych klepek, Zbyszewski $72\frac{1}{5}$ ł. psz., Disterbek $17\frac{3}{5}$ ł. psz., Busre i komp. $26\frac{2}{3}$ ł. psz. i $17\frac{3}{5}$ ł. żyta, Kucaer i komp. $25\frac{2}{4}$ ł. psz. Urman 325 belek, 240 klepek dębowych i 140 kop zerdzi, Nusbaum 88 belek, 183 sztuk drzewa krągłego, 132 klepek dębowych i 154 zerdzi, Szepkowski 733 sztuk drzewa okrągłego i 40 sążni drzewa opałowego, Prowin 62 sztuk drzewa okrągłego, 146 belek dębowych i 40 kop żerdzi.

Od 19 do 25 września sprzedano zboża polskiego w Gdańsku: 398 ł. pszenicy i 103 ł. żyta, po cenie: pierwszéj od 360 do 500 Fl., drugiego po 200 Fl.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Wydany w tych dniach Nr. 18 Kolumba, zawiera następające artykuły: Okopy starożytne pod wsią Proboszczowicami w pobliskści Płocka, opisane przez Wincente o Hipolita Gawareckiego — Le tr s s r le Bengale etc. pisane z nadbrzegów Gangesu przez D. Eevile kapitana okrętu. (Dokończenie) Pobyt mój w Awie, stolicy państwa Birmanów (Wyjątek z listu officera angielskiego). Anglja i Szkocja, przypomnienia z podróży roku 1820 1824 odbytéj przez Krystyna Lacha Szyrmę tom . . Rozmaitości: Naukowa wyprawa do Egiptu. O paleniu się wdów w Indjach. Grób Cycerona. Montegu, czyli masło indyjskie. Nowe dzieła.

AMERYKA. — Boliwar przybył do Bogoty dnia 24 czerwca w trjumfie. Po nabożeństwie udał się cały orszak do namiotu przygotowanego na jego przyjęcie na wielkim placu. Tam przemówił do niego prezes rady stanu; wynurzył najprzód radość z jego powrotu i oddając mu swoje urzędowanie, oświadczył, że rada uwalnia się od wielkiéj odpowiedzialności, nakonice powiedział, że tylko w ręku oswobodziciela bezpieczne jest szczęście Kolumbji. Boliwar w odpowiedzi pochwalił wzajemnie radę stanu, a reszta jego mowy zapewniła, że chętnie złoży miecz gdy ustali szczęście Kolumbji, dla któréj gotów jest położyć życie. Po téj odpowiedzi mieli mowy do Boliwara inni urzędnicy, a Boliwar odpowiadał na nie zawsze z uczuciem patrjotycznem. Gała uroczystość przekonywa, że wieści o zmianie rządu w Kolumbji były mylne.

(G. H.)

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 22 września.* — Król Jmć wrócił dnia dziewietnastego o południu do tutejszéj stolicy z podróży swojéj do wschodnich prowincji. —Monitor umieścił urzędową wiadomość o wylądowaniu w Morei dwóch pierwszych brygad wyprawy, które nastąpiło w przystani Petalidi ku środkowi zatoki Korońsko. Trzeciéj brygadzie posłano rozkaz aby się udała prosto do Patras. Jenerał Maison wszedł natychmiast w porozumienie z Ibrahimem paszą, który podług listu pewnego oficera francuzkiego pisanego z Koron d. 31 sierpnia ma być chory, a przynajmniej udaje słabość, aby uchylić się od porozumiewania z naszymi jenerałami. Sztandary półxiężyca powiewają na wałach Modonu i Koronu: są to małe ufortifikowane mieściny nad brzegiem morskiem. Pierwsze otoczone jest murem zwyczajnym najeżonym wieżami czworobocznemi; drugie z murem podobnym z bastjonami. Ku wschodowi od Nawarinu na równinie dotykającéj do przystani, rozciąga się obóz egipski, złożony z barak plecionych z chrustu i oblepionych ziemią. Wojsko Ibrahima nieodpłynęło jeszcze, lubo rzeczony obóz zdawał się być opuszczony; eskadra egipska pod wojsko Ibrahima przeznaczona, dla przeciwnych wiatrów, miała się zatrzymać w Cyprze.

(G. B.)

GRECJA. — Dzień 29 sierpnia był dla Grecji dniem szczęśliwym. Flotta która dnia 17 sierpnia z Tulonu wypłynęła, po nadzwyczaj szybkiéj żegludze, przybyła d. 29 sierpnia pod Nawaryn, gdzie o godzinie 3 zrana, powitali ją admirałowie trzech mocarstw sprzymierzonych. Po dwugodzinnéj naradzie na pokładzie okrętu linjowego, między admirałem Rigny i jenerałem Maison, otrzymały okręty przewozowe rozkaz do dalszéj żeglugi. Zaledwie w skutku rozkazu o wystrzał działowy Nawaryn opuściły, spostrzeżono mały bryg grecki z banderą admiralską, który wszystkie żagle rozpiął, aby doścignąć flottę francuzką; za zbliżeniem się do niéj pozdrowił ją 21 wystrzałami działowemi. Wystrzały działowe z francuzkiego okrętu admiralskiego odpowiadały na przywitanie bryga. W kilka godzin późniéj płynęła eskadra pod Modonem, gdzie rozłożony przed miastem obóz turecki, najmniejszego nie okazał poruszenia, a o godzinie drugiéj była pod twierdzą Koron, któréj załoga na murach i wieżach nic nieprzyjacielskiego nie zamyślała. O godzinie 4 zarzuciła kotwicę, w zatoce korońskiéj i tu dopiero dowiedziano się, że Egipcjanie oświadczyli gotowość ustąpienia z Morei, niemniéj, że spodziewają się okrętów przewozowych, aby się na nich zabrać do Egiptu i że tego samego poranku okręty mocarstw sprzymierzonych zajęły sławną przystań, w któréj zniszczona była egipska marynarka. Ibrahim znajduje się w Patras gdzie zgromadza żywność; Albańczykowie niemogąc otrzymać żołdu, porzucili go i odchodząc wycięli do 300 Turków. Turcy ustąpią z Nawarynu i Modonu, ale zdaje się, że Koron, chce stawić opór, który wszakże nie potrwa długo, gdyż załoga składa się najwięcéj z 800 ludzi. Po zajęciu téj twierdzy wojsko francuzkie uda się zapewne ku Patras, gdzie stoi blisko 5000 wojska nieprzyjacielskiego. Francuzi zaczęli wysiadać na ląd pod twierdzą Koron z rana dnia 30 sierpnia; obóz swój założyli na brzegu pod Petalidi, gdzie nie ma żadnego śladu domów; kilka rozproszonych chat służą nieszczęśliwym mieszkańcom za mieszkanie; przynosili oni żołnierzom francuzkim wyborne winogrona, figi i melony i kazali sobie za nie drogo płacić, ale żołnierze francuzcy widząc ich ubóstwo, nie chcieli się z nimi targować. Obóz znajduje się po téj stronie w któréj leży Koron, o dwie mile od Kalamaty i naprzeciw góry Tajgetes. Wieczorem dnia 30 sierpnia biwuakowało już 3000 Francuzów na owych brzegach które są wprawdzie urodzajne, ale do szczętu spustoszone. Reszta wojska wylądować miała dnia 31 sierpnia. Zdaje się, iż Francuzi mieli zamiar nie tracąc czasu uderzyć na Koron zarazem od strony lądu i od morza. Załoga téj twierdzy cierpi wielkie niedostatki, wszelako może się trzymać czas niejaki. Renegat Selves jest w Modonie. Reszyd stoi blisko z 5000 korpusem w Atenach, dokąd udadzą się Francuzi po zajęciu Patras. Urządzono dla wojska francuzkiego intendenturę zdrowia, pod prezydencją pułkownika Trezel; pierwszym jéj rozkazem było, aby żaden Francuz nie obcował z Grekiem. Ostrożność ta w kraju zupełnie zdrowym, jest zbyteczna. Żołnierze francuzcy mają się dobrze i najlepszy duch ożywia ich. Jest nadzieja, że wojsko zaopatrzy się w bydło, ale o innych zapasach ani myśléć, chociaż niebyłoby o nie trudno gdyby były ręce do uprawy roli. Do powyższych wiadomości należy jeszcze dodać niektóre szczegóły z listu pisanego dnia 31 sierpnia: Mieszkańcy spostrzegłszy okręty francuzkie pozapalali z radości ognie; Ibrahim ma 8000 koni które Francuzi życzą u niego kupić, mówią, że on sam udaje chorego, aby uniknąć widzenia się z jenerałem francuzkim. Trzecia brygada pod dowództwem jenerała Sznajder otrzymała rozkaz wyruszenia wprost ku Patras, gdzie się połączy z nią wojsko, które na ląd wysiądzie. (G. F.)

WYSPY JOŃSKIE. — *Z Korfu dnia* 11 *września.* Podług listów z Prewezy dnia 8 września pisanych, przybył Veli Bey Jazza pogodziwszy się z Seraskierem, d. 5 września wieczorem do Prewezy i rozkazał natychmiast aby znajdujący się tam statek wojenny około warowni Pantocratora aż w okolice wyspy Santa Maura krążył, albowiem otrzymał wiadomość, że się zbliżają małe okręty greckie, pod rozkazami głośnego Antoniego Passano, którego syn żyje w Korfu, a rodzina z Ankony tam jest spodziewana. Okręty wspomnione czekały w Mitica tylko na przybycie xięcia Dymitrego Ipsylantego z Megary, aby rozpocząć działanie przeciw Prewezie od strony lądu i morza. Dnia 6 z rana oglądał Veli Bey warownie Prewezy i rozkazał natychmiast wzmocnić stanowisko Scalle wyspy skalistéj przy wnijściu do zatoki Prewezkiéj. Dnia 8 przed południem ogłoszono tam odezwę, do wszystkich mieszkańców, tak Turków, jak Greków, aby się wzięli do roboty przy batterjach pod Scalle. Oprócz tego zażądał Veli Bey od mieszkańców Prewezy pożyczki 50,000 tureckich piastrów i wydał dnia 7 rozkaz, ażeby każdy w tém mieście mający nad lat 16, zapłacił po talarze hiszpańskim podatku. W Arcie i okolicach przywrócono spokojność i mieszkańcy wrócili do domów opuszczonych podczas niesnasek między Veli Bejem i Seraskierem Reszydem. Seraskier wysłał w ostatnich dniach sierpnia wojsko ku Zagory (na północ od Janiny,) w celu skarcenia bandy rozbójników, która w tamtéj okolicy bezprawia popełniała. Miał nią dowodzić Turek, Alica Lamca, który dawniéj dowodził w Anatolico. Za zbliżeniem wojska zamknął się Mico w klasztorze niedaleko Zagori, ale wypędzony ztamtąd cofnął się w góry do wioski o 8 mil od Janiny odległéj. W dawniejszéj bitwie stracił ten herszt 50 ludzi. Mówiono w Prewezie, że wszyscy dowódcy albańscy podali do Porty prośbę, w któréj się skarżą na Reszyda, i przywrócenia Omera Paszy Vrione, jako Albańczyka, lepiéj ich zwyczaje znającego, domagają się. Znany dowódca albański Silichtar Poda, miał także podpisać tę prośbę. O jenerale Church, dowódzcy w Grecji zachodniéj, donoszą w listach z Prewezy: »Dnia 1 września z rana, kazał jenerał Church zwołać do siebie wszystkich kapitanów, w celu zapłacenia wojsku sześciotygodniowego żołdu. Kapitanowie ci żądali widzieć na piśmie polecenie hr. Capodistrias, nakazujące zapłacić tylko sześciotygodniowy żołd. Jenerał Church kazał przynieść ten dokument z pokładu okrętu parowego, i zdawało się, że kapitanowie byli z tego kontenci. Po południu zgromadziło się wszakże blisko 1500 Greków przed mieszkaniem jenerała Church, aby go zmusić z bronią w ręku do zapłacenia sześciomiesięcznego żołdu. Okręt parowy i mistyki, spostrzegłszy bunt, wymierzyły działa przeciw buntownikom i czekały tylko na skinienie jenerała Church, aby do nich dać ognia. Jenerał wysłał adjutanta, w celu uspokojenia buntowników, ale ci znieważyli posłańca i towarzysza jego. Dowiedziawszy się

o tém kapitanowie, pospieszyli i przyrzekli wichrzycielóm żołd żądany, poczém znowu przywrócono spokojność. W Mitice mówiono, że jenerał Church do Eginy wyjeżdża, niechcąc dłużéj zostawać z buntownikami. Jakoż istotnie przybył przed kilkoma dniami do Santa Maura. (D. A.)

WŁOCHY. — Wysłana przeciw Tripolis eskadra neapolitańska, zawinęła tam dnia 22 sierpnia. Dowódzca jéj kawaler Karafa wezwał Beja do ścisłego zachowania obowiązujących traktatów; narady w téj mierze odbyte w obec konsulów angielskiego i toskańskiego nie doprowadziły do żadnego rezultatu, owszem zaraz wsiadł na okręt konsul neapolitański i zerwał wszelkie stosunki z rządem trypolitańskim. Nazajutrz eskadra neapolitańska, niezważając, że flota trypolitańska, składająca się z 1 brygantyny, 3 galjot, 1 polakry, 4 galjotów i 11 statków kanonjerskich, jedną formowała linję i że linji téj nietylko dawne, ale i nowe broniły baterje i bez względu na przeciwność wiatru, rozpoczęła przecież o godzinie 3 po południu ogień do twierdzy, na który ze statków i baterji nieprzyjacielskich odpowiadano. Dla coraz mocniéjszego wiatru i z obawy, aby okręty nie były na brzeg zapędzone, ustał ogień około północy. W dniach 24 i 25 niemożna było z powodu burzy kontynuować dalszych działań. Dnia 26 zaczęło się znowu bombardowanie z fregatty, brygu i galjoty, i ciągnęło się w dniu 27 i 28, aż nakoniec uszkodzona eskadra musiała bój przerwać. Ponieważ wszakże wojna między Neapolem i Tripolis już jest niewątpliwa, przygotowano mocne okręty wojenne dla obrony handlu. (GB.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Uwagi nad pismem: Apologi cztero - wierszowe z dzieł JJ. Dmitriewa z rossyjskiego na polski język przetłumaczone przez Bogusława Reutta w Sankt petersburgu w drukarni Karola Kraja 1827 *r.*

Wielka ze wzorowych przekładów wypływa korzyść dla literatury, ale ze złych oryginałów nikczemne tłumaczenia zarazę języka i skażenie smaku ciągną za sobą. W porównaniu do małéj liczby takich tłumaczeń, jakim jest iljada Dmochowskiego, Tacyt Naruszewicza, świątynia Wenery w Knidos Szymanowskiego nieprzebrane mnóstwo w wieku naszym zjawiło się niegodnych nawet wspomnienia. Rzecz dziwna, że my Polacy często nie patrząc wcale na wartość, tłumaczymy xiążki ze wszystkich prawie europejskich języków; naszych zaś pisarzy rzadko kiedy inne wspomnią narody i znajomość polskiego języka zostawiona bardzo szczupłéj liczbie zagranicznych literatów. Za naszych czasów poczęły wychodzić tłumaczenia z rossyjskiego i co raz bardziéj napełniają xięgarnie. Z wieków przeszłych nie zdarzyło mi się czytać ani przekładów, ani naśladowań z rossyjskiego. Nie przyganiam ja dobroci pism, bo literatura każdego narodu ma swoje wzorowe piękności, któremi się od innych odznacza, ale mówię tylko przeciw owéj *niepohamowanéj passji pisarków*, którzyto bez uwagi, bez pracy, bez starania, chcieliby się stać sławnymi u potomności i porwawszy pióro, przelewają w swoj język obce bazgraniny, na które częstokroć wzdryga się smak i rozsądek. Nie wiem, czy rodaków moich o brak gustu posądzać, czy cudzoziemców o zaślepienie i zbyteczną o swojéj literaturze zarozumiałość obwiniać należy. Jeżeli bowiem *Karamzin* wart był przekładu na język polski, niemniéj *Naruszewicz* godzien rossyjskiego tłumaczenia; jeżeli *Grecza* literatura zyskała tłumacza w jednym z najuczeńszych mężów wieku naszego, tedy *Ossoliński*, *Bentkowski* domagają się u postronnych większéj, jak dotąd, znajomości i zgłębienia; jeżeli *Puszkina* Fontana w Bakczysaraju i inne poemata zostały na nasz język przełożone, bardziéj ballady *Mickiewicza* zasługują na tłumaczenie rossyjskie. Żaden może z zagranicznych pisarzy ani pomyślał o przełożeniu na swój język bajek Krasickiego lub Niemcewicza, a cztéro-wierszowe apologi P. Dmitriewa zaledwie się pokazały, już zajaśniał przekład z przekładu. Apologi bowiem P. Dmitrjewa, jak i sam wyznaje, wybrane są ze czterowierszowych bajek poety francuzkiego *Melwo*, ale nie wszystkie są równie szczęśliwie wynalezione, na str. np. 121, *Czołenek bez wiosła:*

»Tak, jak to małe czółno porwane bez wiosła,
Co go gruchoce burza o nadmorske skały,
Strzeż się, by cię nawałność w przepaść nie uniosła,
Ty, coś o mądre w życiu prawidła mniéj dbały.»

Jestto porównanie, moralna przestroga, ale nie bajka. Autor mówi w przemowie, iż *niekłopoci się, czy je nazwą bajkami, czy apologami, czy moralnemi cztero-wierszowemi strofami*, z tém wszystkiem, niewiadomo do jakiego rzędu tę bajkę odnieść: (str. 77.)

»Pszczółka *gburę* pasiecznika
Mszcząc się, żądłem *swym* dotyka,
Cóż? tryumf *ztąd* rozpościera?...
Bynajmniéj, tuż wraz umiera.

P. Dmitriew jednak mógł się swą pracą rodakom przysłużyć, ale nie można darować tłumaczowi polskiemu, że nie tylko nie z orginału przełożył, lecz nawet w wierszach nie gładkich, przeciw harmonji, przeciw czystości języka wykroczył. Dosyć jest przytoczyć bajkę 24 części I, na str. 57, aby dać wyobrażenie o poprawności stylu pana Reutta:

Wąż i chłop stawiący sidła na ptaki.

»Chłop *czuwając na ptaki* u nastawnych sideł.
Drzasnął węża końcem wideł,
Wąż z bolu *kąsze* chłopa i chłop trupem pada,
Ktoś pod kimś dołki kopie, i sam w dołki wpada.»

Albo wiérsz następujący (str. 73) jak jest harmonijny:

»Płci *piękno!* w sercach naszych równe czucie woła.»

Zdaje się, że tłumacz umyślnie składał wyrazy dwuzgłoskowe, aby tak piękny wiérsz wytoczyć. Lecz jeżeli się nie udało Panu Reuttowi zadość uczynić innym przepisom, powinien był przynajmniej zachować prawidła języka: zapomniał P. Reutt, że przypadek piąty w imionach przymiotnych rodzaju żeńskiego liczby pojedynczéj, czyli w imionach do formy 5téj należących, nigdy się nie kończy na *o*, mówić więc i pisać należy *płci piękna*! Nie pisze się także *offiarowanie*, *momęt*, *kątent*, *zemstwa*: ale *ofiarowanie*, *moment*, *kontent*, *zemsta*; nie *kączy*, *bryllant*, *książka*, ale *kończy*, *brylant*, *książka*; *wierzgać* ale nie *wirgać* (*str.* 105.) Po-

dobnych błędów niezliczone mnóstwo! tłumacz wszędzie pisze *moją*, *czyją*, zamiast *moję*, *czyję* a w przymiotniku *ogrodowy*, przyp. 4ty, liczby pojedynczéj rodzaju żeńskiego, kończy na *ę*: *ogrodowę* (str: 115) zamiast *ogrodową*. Niewiem także dla czego *wśród*, *wśrodku*, *spotkawszy*, zawsze P. Reutt pisze *wstrzód*, *wstrzodku*, *spodkawszy*, zapewne dla nadania większéj miękkości językowi.

Co się tycze pisowni, niemożna zgadnąć jakiéj się tłumacz trzyma w swoim przekładzie: kreskuje gdzie nie potrzeba, a gdzie potrzeba tam opuszcza akcenta, i tak: *poeta* u tłumacza *pòéta*, *pòèzja*; pisze *źe*, *iźby*, *z kwiatow* i t. p.

Może te uchybienia przypisać należy niedostatkowi grammatyki polskiéj w obcych językach, to jednak pewna, że tém tłumaczeniem swojém nie wiele się przysłużył P. Reutt naszéj literaturze i o poezji P. Dmitriewa wcale niedał dobrego wyobrażenia.

Warna.

Warna leży w stronie zachodniéj zatoki, przy ujściu rzeki tegoż imienia, która wpada do morza wielkim rozlewem, nazywanym po turecku Limanem: okolice jego bardzo błotniste. Warownie Warny, podobnie jak wszystkich twierdz Tureckich, składają się z trzech murów, jeden za drugim wystawionych. Mur czyli ściana wewnętrzna, z basztami dla obrony bokowéj, długości na około z zakrzywieniami do 7 wiorst, ma przed sobą rów, a w tyle, podług dogodności miejscowéj, wzniesione oddzielne bastjony i reduty, nie połączone kurtynami. Wewnątrz téj środkowéj warowni nieregularnéj, ku stronie wschodniéj, samo miasto jest otoczone także nieregularnemi parapetami, przytykającemi do ściany środkowéj, idącéj wciąż brzegu morskiego. Między miejską a wewnętrzną warownią, znajduje się obszerne pole, prawie połowę całéj rozległości wewnętrznéj zajmujące. Zamek, stanowiący cytadellę, znajduje się wewnątrz warowni miejskiéj na południe i otoczony wysokiemi murami z wieżami; ze strony północnéj twierdza otoczona górami, odległemi więcéj, jak na wystrzał działowy, od warowni wewnętrznych. Wyniosłości te bliżéj dochodzą ku stronie zachodniéj, lecz tu przytykają do nich sady i winnice, które będąc ogrodzone murem, przydają waleczności Tureckiéj wielką dogodność do silnéj obrony. Przystęp z południa, od strony Limana, obronny błotami. A zatém ze strony tylko północnéj twierdza może być wygodnie attakowana. Rozpatrzmy teraz położenie jéj od strony morza.

Zatoka warneńska zasłoniona jest od północy przylądkiem Hodrowym, od południa Gałatą, między któremi w linji prostéj strona wejścia rozciąga się do sześciu wiorst. Od przylądku Gałaty do zamku liczą 5 wiorst, od zamku zaś do przylądka Hodrowa 6½ wiorsty. Brzegi zatoki, chociaż nie bardzo wysokie, ale kręte; w buchcie tylko sochanlinskiéj, znajdującéj się o 2 wiorsty od przylądka Hodrowa, można przystawać wygodnie. Najlepsze dla flotty miejsce przystani znajduje się przy brzegu północnym, między twierdzą i Sochanlikiem, gdzie okręty mogą zawsze znaleść bezpieczne schronienie od silnych wiatrów północno-wschodnich. Zatoka warneńska, będąc zasłoniona od najburzliwszych wiatrów północno-zachodnich, wiejących na morzu czarném, z przyczyny dobrego grńntu i niewielkiéj głębizny (od 5 do 10 sążni), może się uważać za wygodną przystań w porze tylko letniéj; albowiem, będąc zupełnie przystępną wiatrom wschodnim, w zimie nie zupełnie bezpieczna. Okręty linjowe mogą zbliżyć się na wystrzał działowy tylko do wieży sześciokątowéj, broniącej północno-wschodni kąt twierdzy. Z przyczyny mielizny ciągnącéj się od twierdzy na południe, więcéj, jak na 300 sążni, sam zamek może być attakowany tylko przez fregaty i to w niepewnéj odległości. W saméj przystani, leżącéj blisko cytadelli, mogą przystawać małe tylko statki; piaszczysta mielizna ta, tworzona przez rzekę Warnę, rozciąga się daléj za mury południowo wschodnie twierdzy.

Zatoka stambulska leży w stronie południowo-wschodniéj, na 227 wiorst od Warny; drogą zaś lądową nieco daléj. Warna prowadzi nie wielki handel winem i pszenicą; handel zaś wełną i płodami, w które obfitują sąsiedzkie powiaty, mógłby daleko być rozleglejszym, jeśliby rzeczka Warna była spławną.

Z imieniem *Warny* łączy się sławna pamiątka dla Turków. W wieku świetności mocarstwa Ottomańskiego, sułtan-filozof, który dwa razy oddalał się na spokojność do Magnezji, i dwa razy wyprowadzał możne swoje wojska do zwycięztwa, Amurat II, w 1444 roku 10 listopada pobił pod Warną młodego Władysława, króla polskiego i węgierskiego. Godną jest uwagi, że w téj bitwie walczyli jeden przeciw drugiemu, dwaj rycerze: Huniad i Skanderberg, którzy rozlicznemi drogami, lecz z jednakowém męztwem, wstrzymali bystre zawojowanie Amurata i Machometa, i na niejaki czas wsparli upadający kolos państwa wschodniego.

Zimowe podkowy.

Podróżujących zimową porą, szczególnie kiedy ich mróz niespodziany zaskoczy, ta zwykle trudność spotyka, że albo muszą daléj jechać z tępionemi podkowami narażając się przezto na widoczne niebezpieczeństwo, albo też konie swoje, z obawą zagwozdżenia, dawać kuć jakiemu nieumiejętnemu na drodze kowalowi, który ich częstokroć kilka godzin w miejscu zatrzymuje. Na zaradzenie téj niedogodności wynalezione zostały nowego rodzaju podkowy, opatrzone po jednéj stronie zwyczajnemi ocelami; z przeciwnéj zaś strony mają ocele w żelazie utwierdzone, za pomocą śruby na $\frac{4}{10}$ cala grubéj, a któréj wysokość wyrównywa grubości podkowy. Z nastaniem mrozu odejmują się te ocele, a natomiast zaśrubowują ostre. Ocele powinny bydź na pół cala wysokie, w kształcie czworobocznéj piramidy z nieco wygiętemi na zewnątrz i ostro zakończonemi bokami. Na przodzie żelazo opatrzone jest śrubą macicznią, w którą na goło-ledzi lub też kiedy droga przez górzyste okolice przypada, zaśrubowują się ostre ocele. Do tego wszystkiego potrzebny jest klucz śrubowy. Należałoby mieć z sobą w drodze zapas takich ocelów i podków na przypadek ich zgubienia lub złamania się.

TEATR. Dziś nowa op. *Telemak na wyspie Kalipsy.*